

Peter A. Redpath  
President, International Etienne Gilson Society  
CEO Aquinas School of Leadership  
Rector, Adler-Aquinas Institute, USA

## **Główna przyczyna powszechnego zaniku współczesnych szkół katolickich i uniwersytetów na Zachodzie i sposoby naprawy**

### **Wprowadzenie**

Jak sugeruje tytuł tego referatu, moim głównym celem jest przedstawienie w sposób jak najbardziej zrozumiały głównej przyczyny powszechnego zaniku katolickich szkół wyższych i uniwersytetów współcześnie na Zachodzie. Mówiąc „powszechne zanikanie” takich szkół i uniwersytetów nie mam na myśli współczesnego, powszechnego zamykania katolickich uczelni wyższych. Instytucje, do których się odwołuję zazwyczaj świetnie się rozwijają pod względem ekonomicznym i często zapisuje się do nich wielu studentów. Podkreślam ten punkt, aby od samego początku wyjaśnić, że kieruję ten referat głównie do określonej grupy docelowej, która najprawdopodobniej na tym skorzysta: mówiąc wprost do tych, którzy rozumieją, że większość „sławnych” katolickich szkół wyższych i uniwersytetów na współczesnym Zachodzie to „uczelnie katolickie tylko z nazwy”.

Mówiąc wprost, że żadna z tych szkół wyższych czy uniwersytetów nie jest katolicka, nie mam na myśli tego, że dobrzy katolicy nie uczą na tamtejszych wydziałach ani nie pracują w tamtejszej administracji. Wiele wspaniałych katolików uczy tam, pracuje jako personel administracyjny czy pracownicy ochrony.

Niemniej jednak, ściśle mówiąc, myślę, że (1) żadna z tych szkół wyższych i uniwersytetów nie jest katolicka, a (2) niewiele katolickich szkół wyższych we współczesnym świecie może obecnie zapewnić większości swoich studentów doskonałe katolickie wykształcenie, ponieważ niewiele katolickich szkół wyższych posiada [masę krytyczną] odpowiednią ilość wydziałów i administrację, która rozumie, że z natury program nauczania i metody nauczania katolickiej szkoły wyższej lub uniwersytetu chcącego stanowić organizacyjną całość, zasadniczo muszą być katolickie.

### **Obrona mojej głównej tezy i rozpoczęcie analiz**

Zatem postaram się obronić to główne twierdzenie i rozpocznę analizy od zidentyfikowania dwóch spostrzeżeń na temat pierwszych zasad, punktu wyjścia, podjętych tu rozumowań. Pierwsza z nich powstała kilka tysięcy lat temu. Jej autorem jest Arystoteles. Znajdziemy ją w 1 księdze, 5 rozdziale jego księgi *O niebie*. Stwierdził w niej, że drobne błędy (to znaczy dotyczące pierwszych zasad) poczynione na początku poszukiwań intelektualnych mają tendencję do przekształcania się w poważne błędy później. Drugą zasadą jest twierdzenie wielkiego dwudziestowiecznego francuskiego intelektualisty Étienne Gilsona, do którego często się odwołuję: My, ludzie, myślimy tak, jak możemy, a nie tak, jak byśmy sobie tego życzyli!

Krótko mówiąc, główną tezą tego referatu jest to, że ów żalosny charakter większości współczesnych „katolickich” szkół wyższych i uniwersytetów na Zachodzie nie jest (głównie) wynikiem spisku niezadowolonych pedagogów i/lub administratorów, który dokonał się niedawno po Soborze Watykańskim II. Jest to między innymi efekt złej psychologii edukacyjnej zakorzenionej w błędnych uogólnieniach odnośnie do pierwszych zasad, które stanowią naturę edukacji w ogóle, a edukacji katolickiej w szczególności.

Analizując rozwój współczesnej edukacji katolickiej w oparciu o dwie pierwsze wyżej wymienione zasady oraz te, które leżały u podstaw pierwszych prób tworzenia formalnej edukacji katolickiej, myślę, że można łatwo postawić pre-

czyjną diagnozę, że *wieki nieporozumień / sporów co do natury duszy ludzkiej, a ostatecznie wyrugowanie jej z edukacji zachodniej, wygenerowały obecny stan współczesnych instytucji szkolnictwa wyższego CINO [Catholic in Name Only – katolickie tylko z nazwy]*.

Rozpoczę swoje analizy od stwierdzenia, że edukacja katolicka na Zachodzie, wiele wieków przed rozwojem katolickich uniwersytetów, polegała głównie na próbach zapoczątkowanych przez pierwszych Ojców Kościoła (a wśród nich głównie przez św. Aureliusza Augustyna), aby opracować główny cel chrześcijańskiej edukacji, jakim było wykorzystanie sztuk wyzwolonych (które ci myśliciele mylnie uznawali za konfliktowe w stosunku do „filozofii”), i przez to wzbudzić w duszy katolickich studentów „chrześcijańską mądrość”.

Głównym celem wychowania chrześcijańskiego, w momencie jego powstania, była analogiczna, chrześcijańska wersja twierdzenia Sokratesa, że głównym celem „filozofii” (umiłowania mądrości: która oznacza wiedzieć, co człowiek wie, a nie twierdzić, że wie, czego nie wie) jest doskonałość ludzkiej duszy (mądrość). To rozumienie mądrości transponowane na zasadzie analogii do ówczesnej psychologii chrześcijańskiej przełożyło się na często cytowane stwierdzenie augustiańskie, że filozofia polega na „wierze szukającej zrozumienia” (wiedzieć dzięki światłu rozumu to, w co pierwotnie wierzymy), a dusza doskonała przez owo światło rozumu jest analogiczną transpozycją do kultury chrześcijańskiej sokratyczno-platońskiego rozumienia duszy ludzkiej: *intelektu czy też ducha, istniejącego oddzielnie od ciała ludzkiego*.

Mimo błyskotliwości św. Augustyna, ściśle mówiąc, filozofia nie jest „wiarą szukającą zrozumienia”. Nic podobnego do takiego pojęcia (jak oświecająca inspiracja bogów) nie było w tym, co starożytni filozofowie greccy, zwłaszcza Sokrates, Platon, Arystoteles i pogańscy neoplatonicy greccy, rozumeli przez „filozofię” (którą utożsamiali z „nauką”).

Mimo to, podążając za przykładem św. Augustyna, Ojcowie Kościoła zaczęli popularyzować przekonanie, że chrześcijańska mądrość polega na praktykowaniu filozofii chrześcijańskiej (której natury dokładnie nie rozumieli) poprzez jedno-

czącą zasadę (duszę ludzką), której również dokładnie nie rozumieli. W związku z tym nigdy nie mogli odpowiednio zastosować filozofii do ludzkiej duszy, jako pierwszej zasady, w celu rozwijania chrześcijańskiej mądrości.

Właśnie dlatego, że na wieki przed narodzeniem św. Augustyna starożytni Grecy w dużej mierze utracili rozumienie natury filozofii, jakie mieli Sokrates, Platon i Arystoteles, wcześnie Ojcowie Kościoła nie byli w stanie uzyskać formalnego wykształcenia i dokładnego rozumienia natury starożytnej greckiej filozofii. Ogólnie rzecz biorąc, mieli tendencję do pojmowania filozofii jako zastosowania trivium: gramatyki, retoryki i logiki w służbie wiary.

Dopiero w XIII wieku, głównie dzięki nauczaniu św. Tomasza z Akwinu, to, co starożytni Grecy rozumieli przez filozofię, nie było jedną lub kilkoma sztukami wyzwolonymi, ale uporządkowaną psychologią, sprawnością ludzkiej duszy, której głównym zainteresowaniem dla greckich filozofów starożytnych nie była chęć zrozumienia, co sprawiało istnienie materialnego wszechświata, ale głównie chodziło o zrozumienie jak jakościowo różne przyczyny w jakościowo różnych całościach sprawiają, że te zorganizowane całości działają w ten a nie inny sposób. A ludzka dusza nie jest jakąś nieśmiertelną przyczyną istniejącą poza ludzkim ciałem ani też duszą śmiertelną, która byłaby zasadą rodzącą zorganizowane życie i działanie ciała. Jest ona czymś niematerialnym zdolnym do rodzenia ciała i życia oraz organicznego rozwoju i przetrwania mimo dekompozycji cielesnych części organicznych.

Jedną z najbardziej niszczycielskich przeszkód dla wszelkich ludzkich przedsięwzięć organizacyjnych, jeden z najbardziej niezdrowych warunków, w jakich może narodzić się ludzka organizacja, polega na organizacyjnym samo-niezrozumieniu: nie rozumiejąc dokładnie od samego początku natury organizacji grupa stara się przede wszystkim stać się dojrzałą. Jest to jednak właśnie ten błąd, w który wpadł Kościół katolicki przed wiekami, kiedy po raz pierwszy formułował swoją psychologię osoby ludzkiej, na bazie której ustanowił psychologię edukacyjną dla swoich instytucji edukacyjnych.

Podczas gdy organizacja może podupadać w wyniku ataków z zewnątrz i wro-

giego otoczenia dla jej przetrwania i rozwoju, bardziej powszechną przyczyną jej upadku jest to, że rodzi się niezdrowa, szczególnie w odniesieniu do jej pierwszych zasad, które przede wszystkim obejmują dokładne zrozumienie samej siebie i dokładne zrozumienie jej głównego celu jako organizacji lub przedsiębiorstwa.

Pomimo iż pojęcie to jest od wieków i dziś wyśmiewane (nawet przez wielu czołowych zachodnich filozofów i naukowców „fałszywie tak nazywanych”), jedynym sposobem na zjednoczenie wielości lub pluralizmu jest organizowanie lub porządkowanie, a jedynym sposobem na zorganizowanie wielości lub pluralizmu jest nierównomierne przyporządkowanie cech posiadanych przez wiele jednostek do wspólnego celu. Doskonała organizacja ludzka wyrasta z *wewnętrznej zasady organizującej części (nierówne talenty) pozostające w relacjach do siebie nawzajem i do siebie samych, które istnieją w organizacji*.

Organizacje ludzkie wyrastają z początkowej wielości wykwalifikowanych, ale nierówno uzdolnionych osób w dojrzałą harmonię utalentowanych części organizacyjnych, poprzez istotne powiązanie umiejętności tych osób z jednym głównym celem: jedno doskonałe działanie organizacyjne, doskonałość organizacyjna.

Organizacyjne zdrowie i doskonałość wynikają przede wszystkim z koordynacji, harmonii działań organizacyjnych. Koordynacja działalności organizacyjnej polega na harmonijnej funkcjonalności części organizacyjnych. Rzeczywiście, *organizacja zasadniczo istnieje właśnie w i poprzez harmonijne funkcjonowanie jej części*. Części, które nie funkcjonują harmonijnie, nie są częścią organizacji; części, które nie są częścią organizacji, w ogóle nie są częściami; a chaotyczna, anarchiczna, organizacja (składająca się z anarchicznego pluralizmu), jak większość współczesnych uczelni i uniwersytetów zachodnich, nie jest w ogóle organizacją.

Osoby indywidualne stają się częścią organizacji tylko dzięki posiadaniu odpowiednich cech, które umożliwiają takim osobom wchodzenie w *harmonijne relacje* z innymi osobami. Te harmonijne relacje mogą zostać zawiązane jedynie przez nierówne i komplementarne relacje co najmniej dwóch przeciwstawnych jednostek (osób o nieco nierównych i przeciwstawnych zdolnościach lub talentach), które działają harmonijnie razem (jak orkiestra symfoniczna) w celu stwo-

rzenia jedności nazywanej „całością” lub „organizacją”.

Organizacje wyrastają z początkowej zasady jedności nakierowanej na rozwój perfekcyjnego działania, poprzez osiągnięcie jednego aktu końcowego lub celu (jak generalny wykonawca kończący budowę *tego jednego domu*). Zasada generowania powodująca relację, która rozdziela ten jednoczący akt współpracy na całą organizację jest tym, co Arystoteles i Tomasz z Akwinu nazywali „formą”. W człowieku św. Tomasz określił tę formę „duszą intelektualną”.

W zorganizowanej całości pozbawionej intelektu działanie doskonalące zmierzają do tego, co nazywane jest celem. W istotach intelektualnych kres nazywa się „celem”: idealną harmonią działania, dla której organizacja jest od początku i głównie *tworzona*. Żadna organizacja w tym utworzonym porządku, bez głównego celu, nie może działać jako organizacja, operacyjna całość. Organizacja istnieje w i poprzez harmonię jej części.

Co więcej. Organizacja, której główny cel nie jest określony, która nie ma jednego celu, numerycznie jednego, nie może istnieć, ponieważ organizacja bez określonego, jednego celu jest (jak większość współczesnych zachodnich instytucji szkolnictwa wyższego) bezcelowa, chaotyczna, nieokreślona; nie może w ogóle działać, działa o wiele mniej harmonijnie lub organizacyjnie. Dziś często nazywamy agentów moralnych rozwiniętych w tak doskonały sposób, ludźmi z „charakterem” lub z powagą.

Z prostego powodu, że w „organizacji” bez określonego celu nie mogą istnieć określone relacje, taka organizacja nigdy nie może wygenerować żadnej określonej działalności, żadnego harmonijnego, skończonego działania. Taki nieokreślony konglomerat nie mógłby mieć skończonej, wewnętrznej jedności, nigdy nie mógłby stać się organizacyjną całością składającą się ze skończonych części, które mogłyby spowodować działanie.

W konsekwencji, na przestrzeni wieków, po śmierci św. Tomasza z Akwinu, pseudofilozofowie, pseudonaukowcy, którzy paradowali w zachodniej kulturze jak dumne pawie w majestacie swojej wielkości intelektualnej, głosząc zasadniczo irracjonalne twierdzenie, że cele (prawdziwe substancje, takie jak rozumiał je

Arystoteles i św. Tomasz z Akwinu) nie istnieją w rzeczach, w efekcie utrzymywali, że organizacje (prawdziwe złożone całości, które generują działania poprzez harmonijne relacje i działania ich wewnętrznych części: takie jak to, co ludzie na Zachodzie tradycyjnie nazywali „przedsiębiorstwami”, „korporacjami” lub „sieciami komunikacyjnymi”, a nawet „szkołami wyższymi” i „uniwersytetami” oraz „żywymi istotami”), nie istnieją i nie mogą istnieć. Takie jednostki nie są filozofami, naukowcami, a nawet intelektualistami. *Są to głupcy, pseudo-intelektualiści.* Jak ktokolwiek może przeczyć istnieniu operacyjnych / działających całości składających się zasadniczo z określonych, wewnętrznych, zorganizowanych części i twierdzić, że jest filozofem, naukowcem lub nauczycielem?

Nawet przy pomocy Ducha Świętego, żadna organizacja ludzka nie rozpoczyna swojego istnienia będąc doskonała pod względem organizacyjnym. Wszystko zaczyna się jakoś bez „powagi”. Nie powinno więc być zaskoczeniem ani szokiem, że katolickie instytucje edukacyjne zaczynały w ten sposób. Nie powinno być też niespodzianki, że funkcjonowały one w tym stanie niepełnego rozwoju do czasów św. Tomasza i później.

### **To, co musimy zrozumieć z wcześniejszej obrony i analizy**

Dla naszych celów musimy zrozumieć, że *wszystkie nasze współczesne zachodnie instytucje edukacyjne, w tym katolickie uczelnie wyższe i uniwersytety,* są przede wszystkim wynikiem zastosowania w praktyce anarchicznych zasad edukacyjnych oświecenia dotyczących natury filozofii i nauki. Te zasady oświecenia dały początek naszym nowoczesnym szkołom publicznym i uniwersytetom jako instytucjom nieposiadającym właściwej psychologii organizacyjnej, zdolnej do uchwycenia natury całości organizacyjnych i ich podstawowych działań.

Programy edukacyjne dla studentów i absolwentów tych uniwersytetów, a także popularyzowane na nich poglądy dotyczące natury ludzkiej oraz poglądy głoszone w ramach psychologii, socjologii, filozofii, biologii i innych nauk, zaatakowały nasze katolickie instytucje edukacyjne, w tym nasze wydziały filozofii i teologii. Zagrożają one tożsamości tych instytucji oraz zdrowiu i przyszłemu

dobrobytowi republikańskich rządów na Zachodzie.

Te edukacyjne fałszywe „filozofie” zaprzeczają realności całości organizacyjnych zdolnych do generowania działań poprzez własne wewnętrzne przyczyny (co Arystoteles i Tomasz nazywali „substancją”) i zaprzeczają, że takie całości organizacyjne mogą być czymś naturalnie znanym władzom ludzkiej duszy.

Wielu współczesnych krytyków tych instytucji słusznie identyfikuje zasady leżące u ich podstaw jako neo-gnostycyzm religijny. Z tego względu, iż przypominają one świecki humanizm włoskiego renesansu, krytycy ci słusznie określają zasady tych szkół wyższych i uniwersytetów jako „świecki humanizm”. Błędnie nazywają je „filozofią”.

Pod koniec Platońskiego dialogu *Gorgiasz*, Sokrates mówi politykowi sofistcie Kaliksovi, że istnieje zasadnicza różnica między życiem filozofa a życiem sofisty. Sofista zaprzecza rzeczywistości dobra i zła, prawdy i fałszu. Dla sofisty człowiek jest miarą wszystkich rzeczy, a dobro jest w najlepszym razie utożsamiane z przyjemnością cielesną. Jeśli tak jest, to nie istnieje żadna prawdziwa umiejętność, a na pewno nie ma żadnej hierarchii umiejętności.

Sokrates mówi nam, że aby żyć życiem sofisty lub filozofa, potrzebujemy czegoś więcej niż tylko istnienia. Musimy działać. Musimy mieć moc, ludzkie zdolności, aby prowadzić życie, którego celem jest cielesna przyjemność lub mądrość. Aby to zrobić sofista musi poznać metodę osiągnięcia długotrwałej przyjemności, siłę do osiągnięcia niezakłóconej przyjemności. Krótko mówiąc, musi stać się despotą lub stręczycielem, przyjacielem despotów.

W mojej ocenie to, o czym Sokrates mówi nam, że jest prawdziwe w odniesieniu do poszczególnych sofistów, jest również prawdziwe w odniesieniu do sofistycznych instytucji, w tym instytucji nauki, które są katolickie tylko z nazwy. W coraz większym stopniu, od czasów Oświecenia, mając na celu uczynienie nauki bezdusznym systemem jasnych i wyraźnych idei oraz stworzenie nowego ładu światowego opartego na tym wyrafinowanym marzeniu, my na Zachodzie tworzymy instytucje edukacyjne i wychowawcze bez kręgosłupa, a także duchownych i instytucje religijne przystosowane do realizacji tego projektu: *instytuty*



*propagandowe*, które przetrwały i rozkwitły zdecydowanie dzięki oszczerstwom skorumpowanych polityków, bardzo często absolwentów (produktów) edukacyjnych tych instytucji edukacyjnych, którzy pomagają tym instytutom w uzyskaniu kredytów studenckich, dolarów na badania naukowe i studentów zagranicznych, których potrzebują, aby przeżyć. Tego rodzaju „instytucja edukacyjna” jest aberacją „fałszywie zwanego oświeceniem” „oświecenia”, naturalnym efektem prawa metafizycznego: *agere sequitur esse*. Rzeczy działają zgodnie z ich istotą.

### **Co dokładnie należy teraz zrobić, aby zapobiec kryzysowi współczesnego katolickiego szkolnictwa wyższego na Zachodzie i na świecie?**

W takim razie, filozoficznie rzecz biorąc, jaka powinna być natura współczesnego katolickiego college’u czy uniwersytetu, który mógłby pomóc wydożyć Zachód i świat z tego edukacyjnego koszmaru i przywrócić katolicką naukę na właściwe tory? Jest to college lub uniwersytet, który przywraca wydziałom i administracji „poważnych edukatorów”, prawdziwych liderów edukacyjnych: roztropnie i metafizycznie wykształconych przywódców, którzy rozumieją naturę racjonalnej istoty ludzkiej, rolę, jaką wcielona dusza i jej władze zasadniczo odgrywają w generowaniu ludzkiego działania właściwego dla ucieleśnionej duszy intelektualnej, a nie aniołów czy istot dzikich; rozwijając w uczniach przywódcze cechy moralnej roztropności i metafizycznej mądrości, które w coraz większym stopniu znikają z Zachodu: tak rodzi się na nowo tomizm, wierny prawdziwej nauce św. Tomasza z Akwinu.

Taki college lub uniwersytet potrafi rozpoznać, że jak wszystkie ludzkie organizacje, college katolickie i uniwersytety nie mogą się odgradzić od podstaw moralnych i intelektualnych, dzięki którym w istocie powstały i na których nadal muszą się opierać, aby przetrwać.

Wszystkie kultury moralne powstały dzięki moralnej psychologii, która istotnie opiera się na koncepcji ludzkiego bytu posiadającego ludzką duszę zdolną do generowania moralnych cnót kardynalnych roztropności, sprawiedliwości, umiarkowania i odwagi i intelektualnych cnót mądrości, rozumienia i nauki.

Jak wszystkie organizacje kulturalne, college i uniwersytety nie wyłaniają się nagle z ludzkich aktywności jak Atena wyskoczyła z głowy Zeusa. One potrzebują odpowiedniej gleby psychologicznej odpowiednio zaludnionej po to by wzrosnąć.

Jak przed wiekami zauważył Platon, że nawet banda złodziei nie mogłaby harmonijnie współpracować, aby działać niesprawiedliwie przeciwko niewinnym ludziom, jeśli złodzieje byliby całkowicie niesprawiedliwi w stosunku do siebie. Ani nie mogliby być całkowitymi głupcami, całkowitymi tchórzami, nieopanowanymi idiotami. Sprawiedliwość nie jest niczym innym jak roztropnym praktykowaniem odwagi i umiarkowania w stosunku do ludzi, we właściwym czasie, właściwym miejscu i we właściwy sposób.

Przed wiekami nowożytnie oświecenie ogołociło kulturę zachodnią z tego, że wszystkie rzeczy we wszechświecie, w którym mieszkamy, posiadają natury, formy, cele (wewnętrzne przyczyny rzeczy skończonych pozwalającym nam być zorganizowanymi całościami, które generują zorganizowane działania. Wśród tych form były też ludzkie dusze, pierwsze zasady moralnych i intelektualnych cnót – istotnej psychologicznej ożywczej krwi i główne cele, które potrzebowały być karmionymi dla pokoju i harmonii wszystkich ludzkich organizacji, łącznie z organizacjami kulturalnymi jak college i uniwersytety, również istotnie potrzebują narodzin i rozkwitu.

Aby usprawiedliwić to, co robią, bezczelnie oznajmili, że administracyjne świeckie biurokracje (które są jednymi z wielu samoorganizujących się narzędzi, którymi posługują się agenci do zharmonizowania organizacji politycznych), a nie sami agenci (zarówno religijni jak i niereligijni), są częścią państwa. Rządowe agendy na Zachodzie”: (1) uznają siebie za istotnie organizacje świeckie, (2) zadeklarowały, że są jedynymi bytami upoważnionymi do bycia członkami Państwa. W takim razie każdy indywidualny człowiek lub organizacja kulturalna, która starała się przynależeć do państwa, musiała uznać świecki sposób myślenia, które zabraniało wejścia do swego oświeconego wnętrza ludzkiej duszy i jej władz, łącznie z jej intelektualnymi i moralnymi cnotami.

Podczas gdy starożytni Grecy jako pierwsi zrozumieli, co to znaczy być zasadą fizyczną, zasadą generującą życie, wzrost i rozwój (łącznie z rozumnością człowieka) wewnątrz ciała organicznego, być zasadą “religijną”, nie naukową, nie filozoficzną, to ideologowie oświecenia zakazali z nowożytnego, oświeconego, zsekularyzowanego państwa całej tradycyjnej moralności i nauki. Czyniąc to, zaczęli wyrzucać z zachodnich instytucji edukacyjnych i kulturalnych wszystkie zasady, na których moralna i intelektualna kultura Zachodu istotnie zależała dla swego istnienia i przetrwania.

Aby odrzucić to szaleństwo i wiele problemów, jakie obecnie powoduje i powodowało przez wieki, my, na Zachodzie, nie mamy wyboru jak tylko powrócić do ludzkiej duszy tak jak rozumiał ją św. Tomasz z Akwinu, a więc jako główną pierwszą zasadę edukacyjną dla wszystkich kulturowych instytucji, łącznie z pozostałymi nominalnie i aktualnie katolickimi college’ami i uniwersytetami, które ciągle możemy ocalić.

Understanding the chief cause of the widespread disappearance of contemporary catholic colleges and universities from the West and how to reverse it

## **Understanding the chief cause of the widespread disappearance of contemporary catholic colleges and universities from the West and how to reverse it**

### **Summary**

The main aim in writing of this article is to make precisely intelligible the chief cause of the widespread disappearance of Catholic colleges and universities from the contemporary West. By “widespread disappearance” of such colleges and universities, the author not referring to a contemporary, widespread closing of Catholic institutions of higher learning. The institutions to which he refers tend to be economically-flourishing, household names with often large student enrollments. He emphasizes this point to make clear from the outset that he writes this article chiefly for a target audience most likely to benefit from it: those who recognize that, *strictly speaking*, most of the “big name” Catholic colleges and

universities in the contemporary West are “Catholic in Name Only.”

**Key words:** college, university, West, philosophy, Catholicism